

Barbara Guzik

Strategie czytelnicze na dwóch poziomach kształcenia

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 9, 64-73

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria IX (2009)

Barbara Guzik

Strategie czytelnicze na dwóch poziomach kształcenia

„Nieobecność w szkolnej edukacji literatury nie tylko tej najmłodszej, czyli z ostatnich kilkunastu lat, ale nawet tej z kilkunastu ostatnich dekad jest smutnym faktem” – stwierdziła Anna Janus-Sitarz w swoim artykule, zamieszczonym w niedawno wydanym tomie *Szkolne spotkania z literaturą*¹. Na taką sytuację, w jej opinii, wpływają m.in. kontrowersyjne opinie ekspertów na temat współczesnej literatury, co na pewno nie ułatwia nauczycielom właściwych wyborów. Poza tym literatura zaczyna być coraz mniej atrakcyjna dla uczniów; dawna często jest niezrozumiała ze względu na archaiczny język i historyczne realia, współczesna ze względu na odchodzenie od fabuły i skupienie się na tym „jak”, a nie „co” się opowiada².

Stąd w kręgu moich zainteresowań znalazła się debiutancka powieść Mikołaja Łozińskiego *Reisefieber*, która w roku 2007 otrzymała II nagrodę Fundacji im. Kościelskich³.

Jak wiadomo, nagroda Kościelskich powstała w 1959 roku na mocy testamentu Moniki Kościelskiej, założycielki Fundacji im. Kościelskich, wdowy po Władysławie Auguście Kościelskim, poecie i mecenasie sztuki. Siedziba Fundacji mieści się w Genewie. Co roku na przełomie września i października powoływane przez Radę Fundacji jury wyłania laureatów. Nagroda Fundacji im. Kościelskich bywa też nazywana polskim Noblem w dziedzinie literatury. Jest przyznawana od 1962 roku twórcom, którzy nie ukończyli 40 lat. Wśród dotychczasowych laureatów znaleźli się m.in.: Zbigniew Herbert, Gustaw Herling-Grudziński, Wisława Szymborska. W ostatnich latach nagradza się coraz młodszych twórców, którzy nie przekroczyli jeszcze trzydziestu lat. Wśród nich znalazł się również Mikołaj Łoziński, absolwent socjologii na Sorbonie, autor krótkich opowiadań publikowanych w pismach literackich oraz kilku wystaw fotograficznych. Zarabiał na życie jako malarz pokojowy, tłumacz i asystent niewidomej psychoterapeutki.

¹ A. Janus-Sitarz, *Uczeń wobec języka literatury najmłodszej*, [w:] *Szkolne spotkania z literaturą*, pod red. A. Janus-Sitarz, Kraków 2007, s. 161.

² Ibidem, s. 163.

³ M. Łoziński, *Reisefieber*, Kraków 2007.

Przyznając nagrodę powieści M. Łozińskiego *Reisefieber*, jury argumentowało:

To powieść niezwykle dojrzała w warstwie kompozycyjnej i w swojej ludzkiej problematyce. Przeprowadzona z wielką finezją psychologiczną i wrażliwością na dramat niemożności porozumienia najbliższych sobie ludzi, książka ta jest jednym z najoryginalniejszych utworów w najmłodszej literaturze polskiej.

Powieść opowiada historię Daniela Reisa przybywającego do Paryża na wieść o śmierci swojej matki Astrid, której nie widział od lat. Na podstawie rozmów z osobami, które ją znały, rekonstruuje obraz ostatnich lat jej życia. Sam autor przyznaje w wywiadzie, że w książce zawarł sporo elementów z doświadczeń życiowych własnych i bliskich mu osób⁴.

Powieść spotkała się z różnymi ocenami, warto tu niektóre fragmenty wypowiedzi recenzentów przywołać:

Proza młodego autora jest jak na debiut zaskakująco dojrzała i sprawna warsztatowo. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że *Reisefieber* to najbardziej obiecujące entrée na literacką scenę od czasu *Wojny polsko-ruskiej* Doroty Masłowskiej⁵.

Rzadko kiedy zaczynam książkę od „pleców” tylnej okładki. Jednak tym razem dałem się skusić, debiut z prestiżowej oficyny utrzymany w bergmanowskim stylu rzeczywiście może wywołać gorączkę. Początek zaskakuje, ale nie oczekiwana i wysublimowana metafizyka, a raczej płaska prozaicznością serialu dla młodzieży. Sam pomysł mało oryginalny, poszukiwanie własnej tożsamości, atrofia społeczna, bolesne rozliczenie z przeszłością, słowem wszystkie zgrzyoty człowieka ery ponowoczesnej. To byłyby ciekawy punkt zaczepienia, którego autor, socjolog niestety nie wykorzystał⁶.

Mam już dosyć chłamu pisanego przez moich rówieśników, których wypociny ogłaszane są literackim odkryciem dekady przez podstarzałych wydawców i krytyków. Tymczasem Łoziński autentycznie i w świetnym stylu pisze o ludziach, z których najmłodszy starsi od niego o dobre dziesięć lat. To nie jest pisany w konwencji bloga zlepek opowiadań, ale przemyślana proza autora, który opanował warsztat pisarski⁷.

Inni recenzenci równie pozytywnie ocenili i dogłębnie zinterpretowali debiut Łozińskiego. P. Urbaniak w recenzji zamieszczonej w „Twórczości” uznał, iż powieść

stanowi przykład prozy psychologicznej opartej na doskonale nakreślonych charakterystykach postaci [...] umiejętnie pokazanie istoty pustki, jaka zostaje po utracie bliskiej osoby... oraz trudnych relacji między najbliższymi sobie ludźmi. [To proza] bogata treściowo, dobra językowo, buduje podczas lektury napięcie, posiada także piękny nastrój, kameralny, pozbawiony krzykliwości. Łoziński nie szokuje ani jednym zdaniem⁸.

⁴ Z M. Łozińskim rozmawiała Paulina Reiter, „Wysokie Obcasy”.

⁵ R. Ostaszewski, <http://www.x-mag.pl/artukul/id.75>

⁶ Ł. Andrzejewski, <http://wyborcza.pl/1,75517,3197919.html>

⁷ <http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34861,3215447.html>

⁸ P. Urbaniak, *Podróż ku przeszłości*, „Twórczość” 2006/nr 8, s. 116.

J. Jakubik również uznała książkę za niezwykle dojrzałą, zwróciła przy tym uwagę na skomplikowaną fabułę, którą autor skonstruował w sposób specyficzny, w nastroju porównywalnym do bergmanowskiego.

Nie da się tej książki przekartkować, omijając mniej interesujące fragmenty. Trzeba ją przeczytać od początku do końca, kartka po kartce, w skupieniu, bowiem wiele wątków znajduje swoje rozwiązanie w innych miejscach niż się rozpoczęły [...]. Bez znajomości wszystkich wątków trudno też w pełni zrozumieć przemianę głównego bohatera i zmiany jego stosunku do świata. Zrozumienie toku narracji wymaga więc uwagi. [...] Tacy sami ludzie mieszkają obok nas. Może to my jesteście tacy sami jak oni?⁹

Werdykt jury oraz przytoczone recenzje ujawniają kompetencje i sposoby interpretacji charakterystyczne dla kręgu literaturoznawców. Jednakże, jak twierdzi J. Goćkowski, wewnątrz kręgu literaturoznawców istnieje hierarchia kompetencji, ponieważ uczestnicy stanowią zróżnicowaną grupę pod względem wiedzy i umiejętności, a także biegłości w interpretowaniu dzieł sztuki literackiej. Stąd Goćkowski wyróżnia m.in. takie podgrupy, jak:

- a) elita kręgu, czyli autorytety, które nadają ton i kierunek pracom interpretacyjnym,
- b) znawcy – to wykwalifikowana kadra interpretatorów i ci, którzy uczą innych,
- c) adepti, czyli chcący się nauczyć interpretacji, by w przyszłości być krytykami literackimi, nauczycielami
- d) pozostali uczestnicy, którzy zdobywają wiedzę i umiejętności interpretacyjne, by rozumieć literaturę i móc ją krytycznie czytać¹⁰.

Oczywiście te podgrupy nie są stałe, istnieją między nimi naturalne „przepływy” i normalna dążność do osiągnięcia wyższego stopnia w hierarchii.

Jednakże ten podział uzmysławia nie tylko różnice między poszczególnymi grupami, ale także ich społeczne role. I tak, grupę autorytetów w naszym wypadku może stanowić jury, które wydało określony werdykt dotyczący powieści *Reisefieber*. Z kolei znawcy to recenzenci, krytycy literaccy promujący tekst, wydający o nim pozytywne lub negatywne wcześniej przytoczone opinie.

Warto także uwzględnić opinie adeptów, czyli tych, którzy są uczeni; mam tu na myśli uczniów i studentów. Poznanie bowiem kompetencji czytelniczych, a przede wszystkim strategii czytania charakterystycznych dla tej grupy pozwolą w jakimś stopniu poznać świadomość czytelniczą młodych ludzi oraz ich stosunek do literatury współczesnej. Wydaje się bowiem, że kategoria strategii jest szczególnie dogodna dla komunikacyjnego rozumienia literatury.

Czym zatem jest strategia? W potocznym rozumieniu pojęcie strategii określić można jako przemyślany i pomysłowy plan. W tradycyjnym ujęciu słownikowym kojarzy się z dwiema sferami życia: walką i grą. W *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja to pojęcie jest szerzej rozumiane. Strategia to: 1. „teoria i praktyka przygotowania i prowadzenia wojny”, ale też 2. „sposób prowadzenia jakiś działań; perspektywiczny plan działań”. Natomiast gra to: „czyjeś świadome,

⁹ <http://portalliteracki.pl/modules.php?name=BookCatalog8.op.=Showbook8-bid=109>

¹⁰ Szerzej na ten temat pisze J. Goćkowski, *Sześć kręgów kompetencji interpretowania sztuki literackiej*, „Przegląd Socjologiczny” 2006, nr 2, s. 131–155.

celowe działanie, postępowanie”¹¹. Warto także odwołać się do teorii gier, która nawiązuje zarówno do potocznego rozumienia pojęcia strategii, tzn. iż jest to sprytny i pomysłowy plan, ale jest to też „dowolny pełny plan”. Stąd w jednym z podręczników czytamy:

Strategia jest planem na tyle pełnym, że nie może go zmienić działanie przeciwnika lub Natury, ponieważ wszystko, co może przedsięwziąć przeciwnik bądź Natura, wraz z zespołem naszych możliwych działań jest częścią strategii¹².

Można zatem uznać, że pole znaczeniowe strategii ma dość szeroki zakres; jest nie tylko walką, grą, ale też planem – pełnym, pomysłowym, sprytnym.

Kiedy jednak prześledzimy wypowiedzi badaczy, nie tylko literatury, którzy chętnie posługują się pojęciami strategii, to nie zauważamy u nich definiowania tego pojęcia. Natomiast można dostrzec dwie tendencje w jego użyciu:

1. zawężenie do rozumienia potocznego, z podkreśleniem roli podmiotu, czyli „plan jakiejś osoby”
2. bardziej ogólne ujęcie, czyli „teoretyczne i praktyczne sposoby działań”.

Z pierwszym rozumieniem kojarzą się nazwiska literaturoznawców S. Fisha, i S. Żółkiewskiego. Dla Fisha odrębną strategią jest każda wypowiedź, nie tylko literacka. Jest to zatem daleko idące podmiotowe traktowanie kategorii strategii. Natomiast Żółkiewski uważa, że w badaniu społecznej komunikacji literackiej ważną rolę odgrywają działania mające charakter uporządkowanej struktury. Obaj przez strategię rozumieją zespół środków, którymi posługuje się autor w tekście, by wywołać określone reakcje odbiorcy¹³. Bardziej ogólne, ponadpodmiotowe rozumienie kategorii strategii proponuje M. Foucault w *Archeologii wiedzy*, a pisze o tym w rozdziale „Formacja strategii”. Jego zdaniem, strategia to uregulowane sposoby wypowiadania, uruchamiania dyskursu. W ujęciu E. Balcerzana strategię liryczne to ponadjednostkowe sposoby uprawiania poezji wyróżnione z punktu widzenia socjalnych uwarunkowań słowa poetyckiego¹⁴. Przedstawione dwa sposoby rozumienia kategorii strategii w dużej mierze odnoszą się do strategii autorskich. Jednak podmiotowe i ogólne spojrzenie na to pojęcie może posłużyć także do analizy strategii czytelniczych.

Przedmiotem analizy uczyniłam wypowiedzi pisemne grupy „adeptów” (10 uczniów III kl. gimnazjum i 18 studentów filologii polskiej, przyszłych nauczycieli studiujących na Akademii Pedagogicznej w Krakowie) na temat *Reisefieber* M. Łozińskiego. Wysłałam z założenia, że grupa ta (w sumie 28 osób) ma już jakąś świadomość czytelniczą, wynikającą z nabytej wiedzy i umiejętności oraz własnych doświadczeń.

¹¹ *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1998, t. I, s. 284, t. II, s. 359–360.

¹² J.D. Williams, *Strateg doskonały. Wprowadzenie do teorii gier*, Warszawa 1965, s. 130.

¹³ S. Fish, *Literatura w czytelniku. Stylistyka afektywna*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 1, s. 288; S. Żółkiewski, *Wiedza o kulturze literackiej*, Warszawa 1985, s. 39–42.

¹⁴ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977 s. 92–100. Takie uogólnione rozumienie kategorii strategii wykorzystał E. Balcerzan w pierwszym tomie monografii o poezji polskiej lat 1939–1965, tworząc typologię strategii lirycznych; E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1965*, cz. I: *Strategie liryczne*, Warszawa 1985, s. 4.

Strategie czytelnicze gimnazjalistów miały raczej charakter podmiotowy. Z konkretnych wypowiedzi dowiadujemy się bowiem, jaki był stosunek czytelników do tej książki, jakie refleksje i przeżycia pojawiały się pod wpływem lektury. Większość z nich oceniała powieść pozytywnie, tylko dwóch uczniów stwierdziło, że wolą utwory o szybkiej akcji, a jedna z uczennic napisała, że dla niej ta powieść jest „za dojrzała”. Stąd sformułowania w rodzaju:

bardzo interesująca powieść

intrygująca pomimo wolnego przebiegu akcji w pierwszych rozdziałach

Książkę czytało mi się przyjemnie, ale nie jest to książka, którą każdy mógłby z łatwością i z chęcią przeczytać. Osobiście wolę powieści zawierające akcje i ciekawą fabułę

Nie potrafię jednoznacznie określić swojego stosunku do „Reisefieber”. Książka się podobała, ale czytało mi się trudno... Wolę takie, w których „coś się dzieje”.

„Reisefieber” to dla mnie, jako szesnastoletniej czytelniczki książka ciekawa. Ciekawa pod względem językowym (narracja z retrospekcją) oraz pod względem treści.

Książka specyficzna. Ja spotkałam się po raz pierwszy z tak napisana powieścią. Sam początek nie zachęcał mnie do czytania. Dopiero z biegiem stron książeczka wciągnęła mnie coraz bardziej. Można nawet powiedzieć, że stałam się od niej uzależniona.

Książki do końca nie rozumiałam. Nie potrafiłam wczuć się w Daniela, patrzeć na świat jego oczami. Czy to wina autora? Nie, nie sądzę. Myślę, że to ja nie potrafiłam i wciąż nie potrafię zrozumieć ludzkich relacji; relacji Daniel – Astrid, Daniel – Anna. W moim przypadku okazuje się, że mam po prostu małą wiedzę o świecie. Mówiąc krótko do „Reisefieber” trzeba dorosnąć.

Cechą charakterystyczną uczniowskich refleksji był też antropocentryczny charakter. To antropocentryczne czytanie wykreowanego przez autora świata przejawiało się w identyfikacji z bohaterem, w ujawnianiu własnych przeżyć, odczuć lub doświadczeń z relacji z innymi ludźmi.

Moją uwagę szczególnie przyciągnęły przemyślenia Daniela w czasie terażniejszym... Pozwoliło mi to utożsamić się z Danielem.

Bohater myśli o swoim niewidomym sąsiedzie – ten fragment skłonił mnie do refleksji na temat sześciu miliardów ludzi, z których każdy jest niepowtarzalny i niezwykły.

Fragment skłaniający do przemyśleń to wspomnienia Astrid i reszty bliskich Danielowi osób. Obserwując wielki błąd Daniela, jakim było zerwanie kontaktów z matką, dotarły do mnie wady mojego postępowania wobec rodziców, siostry i przyjaciół.

Historia, którą opowiedział na kartach „Reisefieber” M. Łoziński, stała mi się bardzo bliska i najzupełniej wiarygodna. Parę tygodni temu zmarła mi babcia, którą do ostatniej chwili opiekowała się moja mama. Myślę, że w czasie jej choroby obie kobiety zbliżyły się do siebie jak nigdy wcześniej... Pożegnalny list Astrid Reis do swojego syna uświadomił mi to, że tak przejmująco proste i oczywiste w swej wymowie rozumienie odpowiedzialności

za kogoś bliskiego, które charakteryzowało matkę bohatera powieści, jest bliskie również mojej mamie.

Natomiast inne sposoby odczytania tekstu były sporadyczne. Dotyczyły wyjaśnienia tytułu i to raczej dosłowne jego rozumienie (4 osoby), próby uchwycenia sensu utworu (3 osoby), nawiązanie do innych tekstów (1 osoba)

Reisefieber – oznacza podróżną gorączkę; tytuł ma związek z pierwszą prawdziwą podróżą literacką autora.

Dosłownie przemieszczanie się głównego bohatera Daniela do innego miasta.

Może być także związany z nazwiskiem pierwszoplanowych postaci, które brzmi Reis. Gdyby tak było, to oznaczałoby to, że w życiu tych ludzi pojawiają się jakieś drastyczne zmiany nieodwracalne i bardzo istotne.

Cała powieść pokazuje nam, w jaki sposób możemy poznawać samych siebie i odkrywać wiele cech swojego charakteru. To zdumiewające, jak często ludzie żyją i realizują swoje marzenia i jednocześnie tak niewiele wiedzą o samych sobie.

Moim zdaniem ten utwór ma na celu ukazanie czytelnikowi podróży głównego bohatera nie w znaczeniu geograficznym, ale duchowym... Ta podróż w przeszłość przez terapeutkę matki, szpital i lekarza czy kochanka matki, pozwoliła mu uporządkować własne uczucia i życie osobiste. Zachodzą w nim duże zmiany. Odebrałam wrażenie, że Daniel żałuje kłótni z matką, przez którą nie widział się z nią przez 6 lat. Wraca też do Stanów z postanowieniem naprawienia swojego związku z Anną.

Z mojego punktu widzenia podobną książką jest „Alchemik” Paulo Coelho, jednak ta powieść jest bliższa interesującemu mnie gatunkowi fantasy.

Podkreślić należy, że większość uczniów gimnazjum pozytywnie oceniło *Reisefieber*. Uznali nawet, co potwierdza jedna z uczennic, iż:

powieść ta idealnie nadaje się dla odbiorców w moim wieku, ponieważ pozwala dostrzec życie zupełnie w innym świetle i rozbudować wyobraźnię.

Chociaż pojawiały się też głosy krytyczne w rodzaju:

Tę książkę poleciłabym innym, lecz niekoniecznie moim rówieśnikom. W tych czasach mało który nastolatek w wieku 16 lat będzie potrafił (sic!) zrozumieć przesłanie tej książki. Ja sama nie wiem, czy dobrze ją odczytuję.

Z wypowiedzi gimnazjalistów wynika, że ich strategie czytelnicze miały różny charakter. Przeważały jednak strategie oceniające, a strategie scalające¹⁵ raczej nawiązywały do własnych przeżyć i doświadczeń. Wyraźnie się ujawnił ich antropocentryczny charakter.

Strategie czytelnicze studentów natomiast zmierzały w kierunku „uchwycenia” strategii autorskich. Stąd miały bardziej charakter ponadpodmiotowy, ogólny,

¹⁵ Wykorzystałam tu pojęcia S. Lema *Filozofia przypadku. Literatura w świecie empirii*, Kraków 1988, t. II, s. 275.

zgodnie z zasadą – jakie były „teoretyczne i praktyczne sposoby działań” autora. Przeważały zatem strategie scalające, które łączyły analizę z interpretacją, stanowiły podstawę do tworzenia własnego tekstu w wyniku dekontekstualizacji lektury. W tym tworzeniu własnego tekstu nie zabrakło oczywiście strategii oceniających, ale z reguły wynikały one z przemyślanej analizy utworu, w dużej mierze stanowiły podsumowanie, rzadziej punkt wyjścia do analitycznych rozważań. Najwięcej uwagi poświęcono samej kompozycji, która zdaniem czytelników była ciekawa, ale niektórym sprawiała problemy, stosowali więc różne sposoby, aby zrozumieć jej meandry:

Kompozycja książki jest bardzo skomplikowana, mamy bowiem do czynienia z kilkoma planami wydarzeń. Pierwszy to czas teraźniejszy, na którym rozgrywają się wydarzenia dotyczące śmierci Astrid i wyjazdu Daniela do Paryża. Inne plany dotyczą przeszłości i pojawiają się one na prawach retrospektywy. To przede wszystkim wspomnienia Daniela z dzieciństwa oraz wspomnienia innych osób (lekarz, terapeutka, Louise) o Astrid. Możemy więc powiedzieć, że plan retrospektywy ma różne stopnie głębokości, tzn. dotyczy zdarzeń bardziej i mniej odległych od teraźniejszości.

Precyzyjnie przemyślana konstrukcja powoduje, że historie burzliwych relacji między matką a synem poznajemy stopniowo, poszczególne elementy łączą się ze sobą, tworząc istic kryminalną powieść.

Kiedy pierwszy raz czytałam książkę, robiłam to tak jak zwykle, tzn. po kolei... był jednak moment, w którym po prostu nie do końca wiedziałam, o co chodzi. Postanowiłam ponowić lekturę, jednak w inny sposób. Podzieliłam ją na trzy części: osobno dotyczącą Daniela, Astrid oraz pozostałe. Tak przygotowana znów przystąpiłam do czytania. Pomogło mi to uporządkować chronologię wypadków.

Powieść *Reisefieber* porównywano nie tylko do kryminału, ale też do powieści psychologicznej. Mimo że, jak stwierdzali czytelnicy, *sam pomysł powieści nie jest czymś nowym, oryginalnym*, można się było spodziewać nawet *typowej historii młodego człowieka, który po śmierci rodzica wyrusza w sentymentalną podróż tak w czasie jak i w przestrzeni*, to jednak:

ta historia nie byłaby tak interesująca, gdyby nie wyjątkowo dojrzała (jak na tak młodego autora) kreacja bohaterów.

Godne podziwu jest to, jak autorowi udało się uchwycić w jednym czasie wspomnienia i wydarzenia teraźniejsze. Czułam się, jakbym obserwowała bohaterów stojąc z boku i jednocześnie uczestniczyła w wydarzeniach, nie tylko będąc ich naocznym świadkiem, lecz też osobą, która słyszy myśli bohatera i jednocześnie je rozumie, razem z nim przeżywa uczucia. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek czytała książkę, która tak bardzo jak ta pozwalała czytelnikowi na poznanie bohaterów dzięki doskonale skonstruowanej psychologicznej obserwacji.

Łoziński na kartach „Reisefieber” maluje portrety osób o tzw. trudnych charakterach i indywidualistycznych osobowościach. Wszystkie relacje ukazane w tej powieści są skomplikowane i mogą stanowić obiekt badań psychologów ciężki orzech do zgryzienia (sic!) dla terapeutów. Autor w mistrzowski sposób ukazuje, jak trudno jest się porozumieć z czo-

wiekiem, którego się kocha, kiedy trzeba się zmierzyć z lękiem przed bliskością i odpowiedzialnością czy zazdrością.

Te wypowiedzi dotyczyły szczególnie Daniela i jego matki Astrid. Studenci postrzegali Daniela jako człowieka *pełnego wewnętrznych sprzeczności*, człowieka, który odbywa *podróż w sensie fizycznym i podróż jako poszukiwanie siebie, swojej tożsamości*:

przypomina mi to znany bardzo z filozofii motyw dążenia do Prawdy, poszukiwania Prawdy. Jak głoszone przez Heraklita i Sokratesa hasło „Należy szukać samego siebie”, takiej Prawdy o sobie. Ale też Prawdy o najbliższych – matce.

Na uwagę zasługuje również fakt, że postać dorosłego mężczyzny została tak skonstruowana, że czytelnik ma wrażenie, że jest on młodym człowiekiem; zachowanie Daniela jest adekwatne dla ludzi młodszych.

Słusznie zwrócono uwagę, iż w tej powieści najważniejszy problem dotyczył dojrzewania dorosłego człowieka.

Wiele uwagi poświęcono też matce Daniela – Astrid, chociaż wzbudziła ona różne uczucia:

Kreacja matki Daniela – Astrid również jest dla mnie nie lada dokonaniem. Stara kobieta, kochająca swe dziecko, odrzucana przez nie, wzbudziła we mnie wiele uczuć. Autor podkreślając jej bezradność, chęć śmierci, samotność, sprawił, że jej postać wywołuje przede wszystkim współczucie.

Ze wszystkich bohaterów książki najbardziej podziwiam Astrid. Samotna matka wychowująca syna. Cierpiała bardzo, gdy Daniel wyprowadził się od niej. Źle się czuła, gdy syn ciągle ją krytykował. Nie rozumiała, dlaczego syn nie chce jej szczęścia ze Spencerem. Choroba okazała się dla niej końcem. Nie chciała walczyć, poddała się. Uważała, że bycie dla kogoś ciężarem jest gorsze od śmierci. Wolała popełnić samobójstwo niż żyć z chorobą.

Matka Daniela – Astrid – także nie jest postacią szczęśliwą. Poznając jej losy dostrzegamy pustkę, samotność, a pod koniec jej historii rezygnację i bezradność. Ale Astrid jest według mnie przede wszystkim egoistką, która często nie zastanawiała się, jak bardzo swym postępowaniem może krzywdzić inne, często bliskie jej osoby i jakie może ono nieść skutki... Nie przejmowała się także romansem z żonatym Spencerem, swoim wykładowcą... To wszystko sprawia, że mimo oczywistego współczucia, jakim odbiorca niewątpliwie obdarza postać Astrid, nie można według mnie oprzeć się wrażeniu, że to ona jest przyczyną wszystkich nieszczęść ukazanych w powieści.

Natomiast tylko jedna osoba zwróciła uwagę na Caroline, żonę Spencera:

Według mnie postacią najbardziej niesamowitą, postacią, która podziwiam, a zarazem trudno mi ją zrozumieć jest Caroline. Żona kochanka Astrid to kobieta z jednej strony pełna miłości do swojego męża, nawet wiedząc o jego zdradzie i znając jego kochankę potrafi zrozumieć ich postępowanie... Z drugiej strony jest to osoba, która boi się pozostać sama, dlatego godzi się na ten „chory” układ, w którym staje się przecież tą „drugą” w tym związku.

Pojawiły się też odwołania do tytułu, który rozumiano także w sensie metaforycznym:

Początkowo, zanim zaczynam czytać książkę, zwracam uwagę na tytuł... Zwróciłam też uwagę na okładkę książki, jest to praca C. Bodzianowskiego „Skądinąd”, przedstawia ona mężczyznę stojącego na skrzydle samolotu, który znajduje się zapewne na lotnisku. Zarówno tytuł jak i okładka oddają w sposób metaforyczny treść utworu i doskonale do niej pasują. „Reisefieber” to nie tylko lęk przed podróżą, to także lęk przed własną osobą, przed odkrywaniem prawdy o sobie, swoich bliskich, lęk przed tym co jest dla nas obce, niezrozumiałe.

Na uwagę zasługują też wypowiedzi, które podkreślają uniwersalny charakter powieści, chociaż czynią to w różny sposób:

Wydaje mi się, że nie przez przypadek występują tutaj ludzie różnych narodowości... Odpowiedź wydaje się dość prosta – autor nadał powieści wymiar uniwersalny, tacy ludzie mieszkają w różnych miejscach na Ziemi, mają podobne problemy, ale często nie zdają sobie sprawy ilu ludzi może dręczyć to samo.

Zastanawiający jest dobór miejsca akcji przez Łozińskiego. Autor całkowicie przecież rezygnuje z opisów topografii, pejzażu Paryża, co może dziwić. Jak wiadomo bowiem miasto to jest niezwykle atrakcyjne dla wszelkiego typu literatury. Czy zatem młody Reis równie dobrze mógłby spędzić tydzień w Kairze, Pekinie czy Warszawie? Być może. Ta historia prawdopodobnie mogłaby się wydarzyć pod każdą szerokością geograficzną, bo traktuje o chyba najbardziej powszechnym problemie ludzkości – braku porozumienia.

Zastanawiające było dla mnie to, że poza drugorzędnym akcentem o Polsce, książka opowiada o Szwedce mieszkającej w Paryżu i jej synu mieszkającym w Nowym Jorku. Być może w ten sposób Łoziński chciał ukazać historię uniwersalną, która może zdarzyć się tu i teraz, bądź „tam i później”. Chyba właśnie dlatego tytuł jego debiutu brzmi tak „obco”.

Atutem powieści okazał się też język:

To co bardzo spodobało mi się w powieści Łozińskiego to proste, nieskomplikowane zdania, w których każde słowo wydaje się być idealnie wymierzone, tak, że żadne z nich nie jest tam niepotrzebne czy zbędne.

Język utworu odpowiada potrzebom czytelniczym, jest zrozumiały, pozbawiony wulgaryzmów.

Pewien niedosyt wśród niektórych osób wywołał brak puenty, chociaż można tu przywołać ciekawą kulturową interpretację:

Do końca nie wiemy, czy zdecydował się założyć rodzinę z Anną... przez co mamy uczucie niedosytu. Brakuje mi tutaj jakiegoś wyraźnego zakończenia, jest problem, ale nie ma puenty.

Za największą wadę książki „Reisefieber” uważam brak puenty. Z zakończenia bowiem, moim zdaniem, nie wynika nic konkretnego, czytelnik nie został utwierdzony w przekonaniu, że podróż, jaką odbył Daniel, czegoś go nauczyła, że zmieniła jego życie. Ostatnia kartka listu Astrid tłumaczy wiele zachowań głównych bohaterów, lecz nie stanowi odpo-

wiedniego zakończenia książki. Moim zdaniem Łoziński nie postawił przysłowiowej „kropki nad i”.

Książka nie ma zakończenia, jakiego bym się spodziewała. Oczekiwałam gorącego przyjęcia Daniela ze strony Anny po powrocie i ukazanie bohatera już po przemianie, po odnalezieniu własnego „ja”. Tego mi w książce zabrakło.

Przyznaję, że zaskakujący był dla mnie sam koniec dzieła Łozińskiego. Im bardziej zbliżałam się do końca książki, tym większe miałam nadzieje, że główny bohater spotka się ze swoją ukochaną i opowie jej o swoich uczuciach. Jednak po głębszym zastanowieniu doszłam do wniosku, że być może w tym wypadku nie byłoby to najlepsze rozwiązanie. Przecież w życiu też nie wszystko jest takie klarowne.

Chciałabym zwrócić uwagę na czas akcji w powieści. Daniel przybywa do Paryża tuż przed Bożym Narodzeniem, a więc świętami, które najbardziej ze wszystkich kojarzą się z ciepłem i miłością rodzinną, tymi, które nierozzerwalnie wiążą się także z przebaczeniem. Reis wraca z kolei do Nowego Jorku tuż po Nowym Roku, który zawsze zwiastuje zmiany i przynosi nadzieję na lepsze.

Odwołano się także do innych tekstów: wymienionego już przez gimnazjalistów *Alchemika* oraz Holdena bohatera powieści *Buszujący w zbożu*:

Daniel, podobnie jak Holden chce określić swoją tożsamość, odnaleźć się w otaczającym go świecie. Co prawda, bohaterowie tych książek są w całkiem innym wieku – Holden przeżywa bunt młodzieńczy, Daniela natomiast dopada kryzys wieku średniego. Obaj bohaterowie znajdują się na innym etapie swojego życia, ale obaj w jakiś sposób próbują się określić, chcą odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania egzystencjalne „Kim jestem?” „Do czego mierzam?” Myślę, że Daniela mógłby doskonale scharakteryzować cytat z „Buszującego w zbożu” – „Sam jestem, samiutki z sobą samym”.

Pojawiły się też głosy krytyczne, dotyczące m.in. kompozycji, języka, ale większość studentów oceniła tekst pozytywnie i uznała, że mógłby stanowić interesującą lekturę dla uczniów gimnazjum i liceum.

Teksty uczniów i studentów będące wynikiem dekontekstualizacji *Resefieber* wykazały, iż różne są kompetencje czytelników, różne strategie czytania. Zaprezentowane fragmenty ich wypowiedzi, przynajmniej w jakimś sensie uświadomiły, że nawet doświadczenia czytelnicze i sposoby odczytań znaczeń tekstu przez tzw. adeptów zasługują na uwagę i wnoszą wiele nowych, interesujących stwierdzeń. Jednak warto podkreślić, że charakter i rodzaj strategii czytelniczych jest również zależny od wieku czytelników, ich doświadczeń czytelniczych oraz nabytej wiedzy literaturoznawczej.

Reading strategies on two levels of reading

Abstract

The article presents an analysis of reading strategies employed by gymnasium pupils (lower secondary school) and students of the Polish Philology of the Pedagogical University of Krakow. Readers' interest was evoked by the literary debut of M. Łoziński, *Resefieber*, which won the second award of the Kościelscy Fund in 2006. The aim of the article is to show the similarities and differences in the reception of modern literature at two levels of education.